Nr. 208. — Rocznik XXI.

Niedziela, 11 września 1892.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 września.

Z bieżącéj chwili.

(Ugoda francuzko-rosyjska względem kwestyi egipskiéj. — Kandydaci do rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. — Carnot ściska Rosyą. — Odezwa p. Harrisona.)

Pomiędzy p. Giersem a francuzkimi ministrami pp. Ribotem i Freycinetem miało nastąpić porozumienie co do wspólnego, rosyjsko-francuzkiego zachowania się względem niektórych kwestyi politycznych, szczególniéj względem Egiptu. Być może, że wiadomość ta opiera się na autentycznych podstawach, aczkolwiek francuzkie dzienniki równocześnie donoszą, że p. Ribot i p. Freycinet zastali pana Giersa w takim stanie, iż nie można z nim było omawiać ważniejszych spraw dyplomatycznych. Bądź co bądź, wiadomość ta nie mogła nikogo ani zadziwić, ani przestraszyć, Europa była bowiem przygotowaną, że Rosya i Francya będą wspólnie operowały, zwłaszcza w sprawie tak ważnéj dla obydwóch sprzymierzonych mocarstw, jak egipskiéj. Dzienniki poruszyły zaś tę wspólność interesów w kwestyi egipskiéj prawdopodobnie ze względu na ostatnie wieści londyńskie o ewakuacyi kraju Faraonów.

Najmniéj obawy wzbudziła wiadomość „Figara“ o powyższéj ugodzie w politycznych sferach angielskich; panuje tam bowiem przekonanie, że p. Giers nie powróci już na swoje stanowisko ministeryalne. Z Londynu donoszą nam, że obiegają tam wersye, iż prawdopodobnym następcą p. Giersa będzie rosyjski ambasador baron Staal, który umiał na swojem stanowisku utrzymywać przyjazne stósunki ze stronnictwami i osobistościami. Zdaje się nam jednak, że baron Staal nie dorósłby zadaniu, będąc bowiem tyloletnim dyplomatą, nie poznał służby biurowéj, tak ważnéj w ministerstwie spraw zewnętrznych. Lepszym następcą byłby już baron Mohrenheim, lecz ten zaangażował się znowu tak silnie w sojusz francuzko-rosyjski, że jako minister spraw zewnętrznych stał się niemożliwym wobec innych mocarstw, dla których, chcąc nie chcąc, trzeba mieć pewne względy. Mówią także o księciu Lobanowie, ambasadorze we Wiedniu, lecz najwięcéj szans ma mieć Szyszkin, obecny zastępca p. Giersa. Jest on pono czysty krwi „rosyjskim“ politykiem i znawcą azyatyckich stósunków, mężem energicznym i co najważniejsza, nieprzebierającym w środkach.

Neron i Carnot! — nawet zestawienie tych nazwisk jest śmieszne, a jednak ci dwaj są do siebie podobni w jednym kierunku: w pretensyi do aktorskich zdolności. Jak Neron miał się za znakomitego tragika, tak Carnotowi zdaje się, że jest wybornym komikiem. Więc w Aix-les-Bains odegrał scenkę czułéj komedyi, któréj komiczność spoczywa w tem, że rozrzewnienie pana prezydenta „silnéj i szanowanéj“ republiki było nieusprawiedliwione. Objął i uścisnął malca w rosyjskim kostyumie, a potem zawołał patetycznie: „Tym uściskiem obejmuję całą Rosyą!“ To bardzo wzruszające, lecz spokoju, panie Carnocie, ten malec, to przecież Francuzik, a szatki jego — tylko maskaradowy strój, wypożyczony w garderobie teatralnéj, czy może cyrkowéj. Jeśli Rosyą przyjemnie połechcą uczucia tak wyrażane, to jest ona mało wymagająca. Miał p. Carnot dziada. Nikogo więcéj nie miał, ale ten dziad, w pojęciach republikańskich, wystarcza za całą genealogią. Że go miał, dla tego jedynie jest prezydentem, lecz naśladować go nie potrafi. Ów pierwszy Carnot był typowym republikaninem, wierzył tylko w demokracyą, czcił jak bóstwo Francyą rewolucyjną, a wszystkie inne potęgi traktował równie wrogo. Gdy Napoleon Bonaparte stał się cesarzem tak groźnym, że na poruszenie brwi jego spadały głowy, ów pierwszy Carnot nie zawahał się odwrócić od niego. Natomiast Carnot-wnuk uchyla się do stóp despotyzmu i jest szczęśliwy, że się tem popisać może. Jaka między nim a jego dziadem różnica, taka też między teraźniejszą republiką a jéj pierwszym wzorem. Tamta była wielka w zbrodni, ale miała swą dumę, nie kłaniała się nikomu, miała też i jakieś ideały, za które chętnie krew lała; ta zaś jest także wielka, lecz w zepsuciu, w upodleniu, w braku wszelkich ideałów, a ma tylko jedną dumę: tarzać się u stóp caratu.

„Figaro“ pisze o téj komicznéj sprawie: „Wypadek z owem, w rosyjskim kostyumie ubranem dzieckiem, które p. Carnot uściskał, „ściskając Rosyą“, wywołał w Paryżu wielką wesołość. Bez żartów — pisze dalej „Francis Magnard — spostrzegam, że za wiele wrzawy robimy z Rosyą, a nasz zwyczaj przyciskania wszystkiego do serca musi rozśmieszyć tak przebiegłych Słowian. Francya może być nieszczęśliwą i pobitą — mówił mi pewnego dnia książe Decazes — pozostanie jednak ważnym, niezbędnym czynnikiem polityki europejskiéj. Jéj sojusz jest wielkiéj wartości, winna to wiedzieć i okazywać, lecz nie powinna się nikomu rzucać w objęcia.“ Bardzo słusznie! Szczególniéj p. Carnot, głowa Francyi, powinien panować nad sercowemi uczuciami, gdyż cała Europa patrzy na niego.

Prezydent Stanów Zjadnoczonych północnéj Ameryki, Harrison, ogłosił w pismach amerykańskich list, w którym oświadcza gotowość swą do przyjęcia ponownego wyboru prezydenta, a zarazem omawia obecne położenie kraju, przedewszystkiém zaś szczegółowo się rozwodzi nad zagranicznym handlem Stanów Zjednoczonych. Prezydent przemawia za pomnożeniem liczby takich okrętów handlowych, których budowa odpowiednią będzie do użycia ich na ewentualne inne cele rządu. Co do polityki obecnego rządu, to uważają rywalizujące ze Stanami Zjednoczonemi mocarstwa handlowe politykę tę, jako zagrażającą ich supremacyi handlowej. Celem ceł ochronnych jest utrzymanie płacy na dotychczasowéj wysokości i zaradzenie ewentualności obniżenia jéj do poziomu płacy w Europie. Dalej przekonanym jest prezydent, że wolność bicia monety srebrnéj, jeżeli pozostanie w tym stósunku do monety złotéj, że utrzymaną zostanie równowaga pomiędzy monetą złotą a srebrną, błogie wyda skutki i wyjdzie na korzyść wszystkim narodom świata, trudniącym się handlem. To téż obiecuje sobie dobre skutki po mającéj się odbyć konferencyi monetarnéj. Prezydent kończy list swój skromną wzmianką, że nigdy jeszcze nie był honor narodowy i handlowy wpływ Stanów Zjednoczonych większym na obu półkulach świata, jak jest obecnie za jego rządów.

Telegramy.

Paryż, 9 września. Pogłoska o ponownem spotkaniu się ministra spraw zewnętrznych, p. Ribota z p. Giersem nie znajduje wiary w dobrze poinformowanych kołach.

Paryż, 9 września. Król grecki udał się dzisiaj ze świtą do Fontainebleau i będzie na śniadaniu u prezydenta, na które zaproszono także ministrów Loubeta i Ribota.

Glasgow, 9 września. Kongres stowarzyszeń robotniczych postanowił wczoraj zawezwać rząd, aby nie sprowadzał żadnych przedmiotów z zagranicy, sporządzanych na sposób fabryczny. Wniosek, oświadczający się przeciw zagranicznym robotnikom, zatrudnionym w Anglii, odrzucono. Przyjęto natomiast rezolucyą wzywającą członków parlamentu i robotników, aby zwołali kongrese międzynarodowy celem przeprowadzenia ośmio-godzinnego dnia roboczego.

Genua, 9 września. Królewską parę włoską przyjmowano tu z wielkim entuzyazmem wśród grzmotu dział i bicia dzwonów. Wieczorem na drodze do teatru witano królewską parę okrzykiem, a po skończonóm widowisku urządzano rozmaite owacye. Na przedstawieniu byli ministrowie, ciało dyplomatyczne, admirałowie i oficerowie zagranicznych eskadr, oraz dostojnicy władz cywilnych.

Genua, 9 września. Para królewska będzie dzisiaj przyjmowała zagranicznych admirałów, jutro ciało dyplomatyczne. Na bankiet, dnia 12 b. m. zaproszono admirałów i reprezentantów parlamentarnych, na drugi wojskowy bankiet zaproszono admirałów i komendantów zagranicznych eskadr, oraz jeneralicyą. Giełda została dzisiaj zamkniętą.

Genua, 10 września. Król przyjmował wczoraj francuzkiego admirała Rieunniera na audyencyi, która trwała godzinę. Admirał p. Rieunnier wręczył list Carnota i winszował królowi i całéj królewskiéj rodzinie. Król dziękował za dowód przyjaźni, która odpowiada sympatyi Włoch do Francyi. Następnie miał admirał audyencyą u królowej. Późniéj przyjmował król rumuńskiego pułkowniki Murgesowa.

Glaskow, 10 września. Kongres stowarzyszeń robotniczych przyjął 205 głosami przeciw 155 ośmiogodzinny dzień roboczy.

Wiedeń, 9 września. Sejmy krajowe zostały otwarte okrzykiem na cześć cesarza. Kilku marszałków sejmowych podniosło ojcowską pieczołowitość cesarza i energią rządu w sprawie ochrony państwa przed cholerą.

Praga, 9 września. Na pierwszem posiedzeniu sejmu interpelują Staroczesi w sprawie ochrony narodowości czeskiéj, powołując się na zajścia w Libercu. Herold w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Wekelsdorf, czyni imieniem Młodoczechów wniosek, aby sejm w rezolucyi zażądał cofnięcia odnośnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości.

* *Odezwa.* Z dniem 1 września upłynął rok od czasu, jak w mieście Poznaniu rozpoczęto prywatną naukę języka polskiego. Rok ten był dla nas pomyślnym, albowiem organizacya okazała się korzystną, a fundusze wystarczyły zupełnie na honorarya dla pp. nauczycieli, na zakupienie elementarzy i na inne potrzeby. Mamy w Bogu nadzieję, że i rok obecny, w któryśmy wstąpili, będzie również pomyślny. Potrzebną jest tylko rzeczą, aby ofiarność obywateli Poznańskich nie ustawała, lecz owszem z każdym dniem się powiększała, aby organizacya prywatnéj nauki języka polskiego jak najlepiéj przeprowadzoną być mogła. Udajemy się zatem z usilną prośbą do wszystkich Polaków miasta Poznania, aby tak ważną sprawę, jaką jest nauka prywatna języka polskiego, na każdym kroku popierać zechcieli, daléj do szanownych zarządów Towarzystw, aby wyznaczone na język polski pieniądze w odnośnych ratach na ręce głównego skarbnika paaa dyr. Więckowskiego regularnie nadsyłać raczyły, w końcu do szanownych pp. kolektorów, aby jak najgorliwiéj zbieraniem składek się zajmowali i zebrane pieniądze swym parafialnym skarbnikom odsyłali.

Poznań, 10 września 1892.

Opieka szkólna na miasto Pozaań.

Ks. dziekan Woliński. Ks. kan. Pędziński. Ks. prob. dr. Lewicki. Ks. dr. Hejnowski. Ks. Beisert. Radca dr. Zielewicz. Dyr. dr. Kusztelan. Dyr. Więckowski. Trąmpczyński. Dr. Holtzer. B. Chrzanowski. Gniatczyński. Jackowski. Budaszewski. Chojnacki.

* *Cofają się.* Tutejszy „Tageblatt“, podając treść artykułu naszego „Autorowie hecy antypolskiéj“, zapewnia, że artykułom „Magdeburger Ztg.“ *nie przypisywał bynajmniéj takiego znaczenia, jak inne gazety!*

A jednakże umieścił go na naczelnem miejscu. Trzeba sobie będzie spamiętać, że miejsce to rezerwowane jest widocznie dla „samodzielnych“ objawów politycznych „Tageblattu“.

Co do twierdzenia półurzędowego pisma, jakobyśmy byli na mylnym śladzie względem autorów hecy antypolskiéj, to ponownie zapewniamy, że możemy wymienić nazwiska *dwóch panów poznańskich* i jednego *berlińskiego*, którzy wyłącznie sami robią tę „opinię niemieckiego oburzenia“ na „ustępstwa“ rządu dla Polaków. Postaramy się o to, żeby nazwiska tych panów nie pozostały w tajemnicy tam, gdzie należy. Publicznie się z panami tymi, kryjącymi się za parawanem „opinii niemieckiéj“ rozprawiać nie myślimy.

* *Znowu* występuje „Kölnische Ztg“ przeciw Polakom w artykule, który poniżéj podajemy, bez wszelkich z naszéj strony uwag. Chyba to pozwolimy sobie zaznaczyć, że ten wybryk fantazyi narodowo-liberalnego autora przejdzie niewątpliwie całą nieżyczliwą nam prasę. „Kölnische Ztg“ tak pisze:

„Tak „Dziennik“, jako też „Kuryer Poznański“, występują przeciw doniesieniu, że minister oświecenia, dr. Bosse, Arcybiskupowi dr. Stablewskiemu ściśle określił granice uwzględnień polskich życzeń ze strony rządu. „Kuryer“, którego stósunki z pałacem arcybiskupim są znane, przedstawia wizytę księdza Arcybiskupa jako akt grzeczności, pisząc, że była ona rewizytą na wizytę, którą pan minister złożył księdzu Arcypasterzowi w Poznaniu. Oba pisma wątpią, aby miała zajść zmiana *w polityce polskiéj*. Łączność między frakcyą polską a centrum nigdy nie była szczerszą jak obecnie. A w polskim obozie coraz bardziéj wysuwa się naprzód radykalizm. To, co dotychczas osiągnięto, uważają narodowi zagorzalcy jako niedostateczne. Tuszą oni sobie (a niestety do téj nadziei uprawnia ich uległość rządu), że tylko żądać potrzebują, aby otrzymać nowe ustępstwo. Można sobie wystawić, jakie jest usposobienie w niemieckich kołach prowincyi wschodnich; nawet umiarkowani ludzie dziwią się, że rząd tyle uchybień popełnił. Od czasu, jak wyszedł reskrypt ministra hrabiego Zedlitza, dotyczący prywatnéj nauki języka polskiego, był każdy krok rządu umizganiem się Polakom, to téż nie można się dziwić, że polskie życzenia wyrastają jak grzyby po deszczu. Rząd uczynił niemiecki żywioł niedowierzającym; byłby czas, aby zakreślono zupełnie jasne stanowisko w obec dalszéj polityki polskiéj. Po za panem Kościelskim i księdzem Arcybiskupem dr. Stablewskim nie stoi przecież żadną miarą ludność polska (?!), to téż jest to niebezpiecznym błędem, jeżeli się ich poglądy i pisma z nimi sympatyzujące uważa jako wynik polskiéj opinii publicznéj. Jest przeto obowiązkiem rządu, aby wszelkiemi dozwolonemi środkami oddziaływał na wzmocnienie niemieckości na wschodzie i aby co do niezmienności tego postanowienia żadnéj nie pozostawił wątpliwości. Nie godzi się zapominać, co minister Hobrecht powiedział na ostatnim sejmiku narodowo-liberalnym w Grudziądzu. „Niemiecką jest ziemia, na któréj stoimy, wzmocnienie polonizmu jest tylko skutkiem dawniejszéj fałszywej polityki.“

Uwagi na czasie.

XVII.

Już w nr. 191 „Kuryera Poznańskiego“ był artykuł obszerny, zachęcający duchownych i świeckich do udziału w kursie socyalnym, jaki *Volksverein für das kath. Deutschland* urządza w Gladbach, w prowincyi nadreńskiéj.

Wątpić nie można, że i z naszych okolic znaczna stosunkowo liczba uczestników pospieszy na tę tak szczęśliwym pomysłem zaimprowizowaną „akademią socyalną.“

Pospieszą duchowni, jak już powiedziano, może młodsi prawnicy, lekarze, inżynierowie, dyrektorowie, właściciele fabryk, w ogóle światlejsi przemysłowcy i rzemieślnicy. Kurs trwa dwa tygodnie, a dla uprzystępnienia udziału, stowarzyszenie urządzające postarało się o nastręczenie wielu dogodności. Kto rozporządza czasem i odpowiedniemi funduszami, nie powinien zaniedbać téj sposobności. Dla wielu osób wycieczka taka połączonąby była w skutkach nie tylko z moralnemi ale i materyalnemi korzyściami. Stosuje się to głównie n. p. do młodych, początkujących adwokatów.

Czas nagli, decydować się trzeba, dla tego może nie zawadzi i tą drogą zwrócić na sprawę tak ważną uwagi interesentów. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u JW. ks. kanonika Kubowicza.

* * *

Wobec obaw przed bliską już siedzib naszych cholerą, odzywają się głosy, zalecające każdemu dbałemu ojcu rodziny, aby sporządził i oddał w sądzie ostatnią swą wolę. Rzecz to bardzo naturalna i potrzebna, bo nie wiemy „dnia ni godziny.“ Wielu się boi „testamentu“, tak jak to się kobiety zwykły bać „zabezpieczenia na życie.“ Bo co to ja, mówią, mam czekać na śmierć mego „najdroższego męża.“ Ale pieniądze po śmierci „najdroższego“, chętnie się zgarnia.

Tak i testament ma coś odrażającego, bo trąci już myślą o skonie, o końcu „uciech“ życia tego. Ale potem, gdy przyjdą kłopoty z powodu, że niema testamentu, dopiero uznają żyjący, jakiem jest dobrodziejstwem dla rodziny wczesne rozporządzenie ostatnią wolą.

Przy téj sposobności, niech mi wolno będzie zrobić jeszcze jednę uwagę praktyczną dla wszystkich tych, którzy posiadają jaki taki mająteczek w walorach, papierach publicznych. Zdarza się, że między papierami temi, znajdują się akcye, certyfikaty itp., wystawione nie na okaziciela, lecz imiennie, na pewną osobę.

Zaleca się, żeby właściciele takich walorów za życia opatrzyli je już swoim indosamentem, t. j. żeby na odwrotnéj stronie papieru położyli własnoręcznie swoje imię i nazwisko. Albowiem jeżeli tego nie zrobią, a zejdą ze świata, spadkobiercy będą mieli z papierami temi nieskończone zachody, zanim je zdołają spieniężyć. Jeżeli bowiem spadkobiercom wypadnie sprzedać takie walory, będą musieli do nich dołączać legitymacye spadkobiercze, co w wielu wypadkach, zwłaszcza wobec darowizn ciepłéj ręki, staje się niemożebnem. Nikt papieru takiego, choćby najpewniejsze przynosił procenta, nie kupi, bo przy losowaniach, spłatach itp. nie będzie się mógł wylegitymować jako prawomocny właściciel.

Wszystkim korowodom takiego wypadku zaradzić można drogą wczesnego indosumentu. Naturalnie zaopatrzywszy walor taki w podpis swój, strzedz go trzeba w dobrem zachowaniu, bo gdyby się przypadkiem dostał w niepowołane ręce, z łatwością przeszedłby w trzecie ręce, tak samo niepowołane, a rewindykacya stałaby się jeżeli nie niemożebną, to trudną.

* * *

Zdarza się częstokroć w dzisiejszych czasach ogólnego rozterku, że różne warstwy społeczne wyrzucają sobie nawzajem brak solidarności. Mianowicie zaś weszło w modę utyskiwać na mienniejszą, zasiedziałą część społeczeństwa, że nie dba o powodzenie współobywateli, zarobkujących pracą rąk własnych, zręcznością i przemysłem. Niepodobna twierdzić, żeby taka niechęć i obojętność się nie zdarzała, ale wiadoma jest także rzecz, że wielu mienniejszych a mianowicie także obywateli ziemskich, wspierało i wspiera przemysłowców i kupców nie tylko swą klientelą, ale nawet kapitałem. Niejeden przemysłowiec i kupiec nasz dorabiał się groszem, poddanym mu w początkach zawodu, lub w ciężkiéj chwili, sowitą pomocą, udzieloną właśnie z obywatelskiego poczucia społecznéj i narodowéj solidarności. Swiat zwykle o tém nie wie, bo się dobrzy ludzie takiemi dziełami nie popisują, ani téż wymagają rozgłosu dla swéj usłużności społecznéj. Znane są wypadki, że z takiéj pomocy uczciwi ludzie robią najlepszy użytek, a przytém poczuwają się nie tylko do uznania, wdzięczności, ale nawet uiszczają się z długu i wspólnictwa w sposób właściwy. Ale niestety i o tém się słyszy, że dobra wola jednych wyzyskiwaną bywa przez drugich. Pieniądze się bierze od ofiarnych współobywateli, a następnie wsiąkają one gdzieś bez korzyści w ten czy ów sposób. Opowiadają nawet, że już przebiegłość spekulantów na ofiarność swych współobywateli zamazuje ślady jéj np. w zręcznym konkursiku.

Zapewne na szczęście nie często zdarzają się takie wypadki, ale ponieważ się zdarzają, warto na nie zwrócić uwagę, bo one działać muszą zniechęcająco. Najchętniejsi ludzie sparzywszy się raz i drugi przez zapłacenie niewykupionych weksli, przez utratę kapitału, wyrze-

kną się owéj „solidarności“, zwłaszcza że straty nie zawsze powstają bez winy i przyczynienia się wspomaganych.

Być może, że z pewnéj strony w uwagach tych upatrywać będą „zamach“ nowy na „warstwy średnie“, zarobkujące, ale uczciwi ludzie z tych właśnie warstw bez ogródki przyznać im zechcą słuszność. A co słuszne, to się godzi wypowiedzieć, zwłaszcza, że tu chodzi o interes uczciwych ludzi, potrzebujących pomocy, którzy tak często znaleźć jéj nie mogą, dla tego, że nieuczciwi wyzyskiem i lekkomyślnością swą, niesłownością i wyparciem się obowiązków, podkopują wiarę i ufność społeczną.

* * *

W téj chwili otrzymałem dalsze 4 tomy zbiorowego wydania dzieł Włodzimierza Spasowicza. Zanim się bliżéj rozpatrzę w tem wydawnictwie, pospieszam na dziś podzielić się z czytelnikami tą miłą wiadomością, że obecnie już pierwsza serya rozpraw i artykułów, obejmująca 6 tomów najznakomitszego prawnika, krytyka i publicysty naszego, zamkniętą została a dostępną jest za pośrednictwem każdéj księgarni.

O dwóch tomach pierwszych pisaliśmy już dawniéj. Dalsze tomy ostatnie obejmują głównie artykuły Spasowicza, pisane o stósunkach rosyjskich.

My Rosyą znamy tylko albo z ukazów przewrotnego rządu, albo z niezawsze trafnego ocenienia codziennéj prasy naszéj, powodującéj się bardzo naturalnem uczuciem bezwzględności za bezwzględność. Tu za pośrednictwem znakomitego pisarza i znawcy politycznych, ekonomicznych, naukowych, literackich, społecznych i towarzyskich stosunków Rosyi, znajdujemy sposobność wejrzenia w istotę rzeczy, która zdaje się być mocno odmienną od zewnętrznych objawów.

Świeżo np. powrócił z Rosyi znakomity profesor dr. Virchow ze studyów cholerycznych i mówi z wielkiem uznaniem o tem, co tam widział i słyszał, odnośnie do środków ochrony przed straszliwą zarazą. Stawia on urządzenia rosyjskie za wzór niemieckim. Wprawdzie socyalistyczny „Vorwaerts“ twierdzi, że szanownemu uczonemu pokazano nowe „obrazy Patiomkina“, ale i to są socyalistyczne Patiomkinady. Ludzie, jak Virchow, otumanić się nie pozwolą byle blichtrem.

My tu w naszym autorze mamy świadka, który stosunki rosyjskie opisuje nie z krótkiéj wycieczki, ale z zasiedziałego pobytu. Tem więcéj zasługuje na ufność i wiarę.

Do „Rosyi“ z jéj prawosławiem, terroryzmem politycznym, bezwzględnością elementarną, zaufania nie nabierzemy pewno nigdy, przeceniać jéj znaczenia w Europie także się nie nauczymy, ale pożądaną nam jest każda sposobność, nadarzająca się do właściwego ocenienia téj niepospolitéj, a bądź co bądź wzrastającéj potęgi, z którą się liczyć muszą dziś już najpotężniejsze czynniki cywilizowanego świata.

Stan rzeczy taki nie jest wprawdzie pożądanym, ale jest faktycznym, a najmniéj zbyć go można ignorowaniem. Dla tego wielce pożądaną jest każda autentyczna informacya, z jaką się właśnie spotykamy w dziełach Włodzimierza Spasowicza.

Dla nas, jako Polaków, najważniejszym jest tom III, w którym autor „Literackiego i politycznego spadku po Wielopolskim“, daje raz jeszcze w daleko obszerniejszych rozmiarach obraz charakteru i działań wielkiego, a tak nieszczęśliwego męża stanu. Nie podziela on naturalnie ani „bizantynizmu“ Lisieckiego, ani pierwotnego sądu hr. Tarnowskiego o Wielopolskim. Możnaby sądzić, że popadnie w pesymizm, kiedy mówi: (str. 26) „Gdyby społeczeństwo było d o j r z a ł e i dbałe o zachowanie swéj teraźniejszości, okazałoby się ono zapewnie skłonnem do tego, żeby znieść mężnie wszystkie biedy i, zachowując instytucye, o ile to było rzeczą możliwą, czekać szczęśliwszych czasów...“ Ale już w przedmowie uprzedził nas ufniejszym sądem, bo mówi: „Podrastają nowe pokolenia ludzi, którzy widocznie są daleko rozsądniejsi, cierpliwsi i praktyczniejsi od swych poprzedników.“ Może się nie myli.

Jest obowiązkiem każdego myślącego Polaka, przeczytać tę właśnie pracę Spasowicza, drukowaną pierwotnie po rosyjsku w „Wiestniku Jewropy“, a teraz na nowo obszernie opracowaną po polsku.

Domarat.

W sprawie święcenia niedzieli.

Z prowincyi, 6 września.

(W. S) Na zebraniu Kółek rolniczych w Buku przyjęto rezolucyą, aby ustawę o święceniu niedzieli rozszerzyć i na karczmarzy, obecnie bowiem dzieje się gorzéj aniżeli poprzednio, gdyż pojmowanie błędne nowéj ustawy w niejednem miejscu popiera właśnie przesiadywanie w karczmie. Nie dosyć jednak na tem, potrzeba nam i tego, aby podobna ustawa była i dla prac gospodarczych, bo zwłaszcza po dominiach niektórych dzieją się nadużycia większe, aniżeli działy się w handlach. Na uzasadnienie przytoczę choć dwa przykłady, bez wymienienia nazwiska, z tą jedynie uwagą, że to nie są dominia katolickie.

W jednem będącem własnością funduszu seminaryjnego, ale znajdującem się w rękach innowiercy wszystek torf ludzie dominialni muszą zwieść sobie w niedzielę, co niedzielę inni, tak że przez kilka tygodni wśród lata nie mają niedzieli wolnéj od zwózki. Podobnie dzieje się ze zwózką ziemniaków lub kapusty, a raz nawet drzewo zwożono ludziom dominialnym.

W innem dominium mającem policyą swoją, znaczna część ludzi w ubiegłych dwóch latach (o roku obecnym nie mogę powiedzieć nic stanowczego) sadziła ziemniaki w niedzielę.

Smarowanie wozów i przygotowywanie sprzętów gospodarczych do pracy poniedziałkowéj jest prawie regułą w wielu bardzo dominiach.

Do tych czynności zmuszają katolika pod utratą służby, mimo że ogólne prawo krajowe (nie pamiętam chwilowo paragrafu) nie pozwala zmuszać nikogo do czynności przeciwnych przekonaniu religijnemu, a praca niedzielna sprzeciwia się przekonaniu religijnemu katolika.

Twierdzą, że przeciw takim nadużyciom można się bronić rozporządzeniem rejencyjnem z dnia 28 sierpnia 1871, ale to sprawa trudna, bo robotnik nie śmie się uskarzyć, gdyż wydalą go pod jakim bądź pozorem ze służby, a nawet, jak tu zaszedł wypadek u pewnego barona, utrudnią mu pozyskanie służby nowéj.

Trudno się skarzyć w naszych stronach i dla tego, boć komisarz, który sam termina wyznaczył na niedzielę, za co dostał upomnienie, nie wie jakoś o zwózkach odbywanych publicznie, a gdyby wiedział, możeby zamiast dzierzawcy ukarał ludzi torf zwożących i takby się stało: „ślusarz zawinił, a kowala powieszono.“

Zresztą rozporządzenie rejencyjne jest niedostateczne. Policya miejscowa wedle § 2 tegoż rozporządzenia może dać pozwolenie na roboty żniwne i zasiewne wedle okoliczności nie tylko na czas po za nabożeństwem przed i popołudniowem, a więc z wykluczeniem od godziny 9 do 12 i od 2 do 4, lecz nawet także i na dzień cały, a więc i na czas nabożeństwa.

Nadto tam, gdzie jest policya dominialna, w jednéj osobie łączy się ona z zarządem, tak że nie ma kontroli żadnéj.

Wreszcie rozporządzenie owo rozróżnia święta. W jedne wymienione w § 1 zakazane są prace w ogólności, w inne wymienione w § 10 nie wolno wykonywać prac jedynie w blizkości kościołów, aby nie przeszkadzać odprawianiu nabożeństwa.

Potrzeba więc czy to obostrzenia rozporządzenia rejencyjnego, czy też wydania ustawy ogólnéj, w któréjby:

1) ściśle określono, które prace uważa się za nagłe,
2) aby policya celem kontroli każde pozwolenie dawała na piśmie i żurnalowała,
3) aby prawa pozwalania nie miały policye dominialne, bo w takim razie dający i biorący pozwolenie są jedną osobą i nie ma kontroli żadnéj.

Zresztą wedle nowéj ustawy gminnéj zarządy dominialne nie powinny mieć władzy policyjnéj, bo tę mają jedynie komisarze obwodowi lub wójci, zarządy dominialne zaś, jak to wynika z § 123 w połączeniu z §§ 90 i 91 ustawy, stoją na równi ze sołtysami i są podwładnymi komisarzy obwodowych czy wójtów, a nie im równymi. Mimo jednak téj ustawy istnieją policye dominialne i z tym faktem rachować się trzeba tak długo, dopóki istnieją.

W końcu przyznaję, że wszelkie rozporządzenia i ustawy o święceniu niedzieli na nic się nie przydadzą, jeżeli, jak to się działo w pewném miasteczku, na skargę miejscowego dziekana o odbywanie targów w niedzielę jeszcze po dziewiątéj policya żądała od niego świadków, zamiast użyć do tego policyanta, który jest na to, aby uwiadamiał policyą o wykroczeniach podobnych.

Przedstawienia polskie.

Wiedeń, 8 września.

(⁂) Przedstawienia polskie w teatrze wystawy muzycznéj rozpoczną się w sobotę „Halką“. W niedzielę trupa polska odegra „Straszny dwór“ i „Krakowiaków i Górali“. W poniedziałek: „Halka“. We wtorek to samo przedstawienie, co w niedzielę. W środę przedstawienie mieszane o nieoznaczonym jeszcze programie. Przedstawień tych podejmuje się lwowska trupa dyrektora Szmita, wzmocniona przez znanego tenorzystę Myszugę. Jest to dzielny i dobrze znany nie tylko u nas, lecz także we Wiedniu i w innych miastach niemieckich śpiewak. Zachodzi tylko pytanie, czy reszta trupy lwowskiéj wystarczy na popis międzynarodowy? W każdym razie pierwotny program uległ zupełnéj zmianie. Według tego pierwotnego programu mieli wystąpić na przedstawieniach polskich pani Kochańska, Mierzwiński, bracia Reszkowie, i była także nadzieja pozyskania pani Modrzejewskiéj. Z takiemi siłami można było zaimponować nawet we Wiedniu, w mieście najbardziéj muzykalném i posiadającém najwyborniejszą operę. Kombinacye te rozbiły się, pono głównie z powodu rzeczywistéj choroby Reszkiego, którego odmowa pociągnęła za sobą usunięcie się pani Kochańskiéj. Bądź jak bądź, przedstawienia polskie odbędą się w całkiem innych warunkach, niż były projektowane na wiosnę, nie podnosząc niezależnych od nas niepomyślnych warunków, które zaznaczyliśmy wczoraj. W każdym razie jest to najniestósowniejsza chwila do wytaczania w długich polemikach dziennikarskich różnych grawaminów przeciwko członkom komitetu polskiego. — Dziś zresztą nastała wreszcie pogoda, a więc po części zmniejszyły się niedogodności, z któremi ma do walczenia wystawa Praterowa.

Wiec słoweńsko-katolicki w Lublanie.

Lublana, 31 sierpnia.

Wczoraj po południu o godzinie wpół do 5 zwiastowały dzwony wszystkich kościołów lublańskich ludności miejscowéj wiadomość o otwarciu pierwszego wieca katolickiego, który zwołali katoliccy przywódzcy Słoweńców. Na nabożeństwo, które się odbyło w kościele katedralnym przed otwarciem wieca, pospieszał tłumnie lud z okolicznych wiosek jako też i z miasta.

Na wszystkich większych ulicach powiewały chorągwie o barwach narodowych, austryackich oraz papiezkich. Szczególnie ozdobiono ulicę, wiodącą do staréj strzelnicy, gdzie się w wielkiéj sali, — największéj w mieście -- rozpoczęły po zakończeniu nabożeństwa obrady. Na otwarcie wieca zeszło się tyle ludu, że z trudnością zdołał się on dostać do dawnego wnętrza. Uczestników naliczono do dwu tysięcy.

Ponieważ przeważnie był to lud wiejski, przeto nader malowniczy przedstawiał się widok — z trybuny — na zgromadzenie. Bardzo znaczny był jednakowoż i udział ludu miejskiego. Zauważono to radośnie, gdyż wiedziano o agitacyach przychylnych wiecowi ze strony wielu zagorzałych stronników wykłuwającego się stronnictwa młodoczeskiego, którego przywódzcy zazdroszczą sławy Młodoczechom w rodzaju panów Vaszatych.

Swietności nadawał wiecowi udział prałatów słoweńskich, nader liczni duchowni, oraz wszyscy prawie posłowie, pośród których Młodosłoweńcy nie wielu mają przyjaciół.

Pomiędzy uczestnikami zajął miejsce honorowe ks. Biskup Napotek z Mariborza. Zebranych powitał pozdrowieniem „Dobro doszli!“ ks. prałat Cebaszek z Lublany.

W pięknem swem przemówieniu wykazywał mówca potrzebę wieca katolickiego, przypominając ludowi starą dewizę: sve (wszystko) za vjeru domnvinu i cisara!“

O znaczeniu w wychowaniu religijnem języka ojczystego mówił następny mówca: dr. Susterjco. Przemówienie patryotyczne, płynące z serca przerywano ustawicznie burzliwemi oklaskami, czem zarazem zgromadzenie zamanifestowało, jak ściśle rzecz wiary z narodowością jest u Słoweńców związaną, oraz jak gorąco lud słoweński pragnie, aby ruch narodowy opierał się na katolicyzmie.

Dr. Susterjco, mówiąc o prasie słoweńskiéj, nie mógł pominąć milczeniem zachowania się nieprzyjaznego wobec katolików słoweńskich pewnéj części prasy.

Mówca nazwał pisma te po imieniu Sąniemi: „Slovenski Narod“, „Edinost“ i „Rodoljub.“ Ostatni jest pismem tygodniowem úla ludu przeznaczonem, które wydają liberali słoweńscy od niedawnego dopiero czasu.

Przemówienie dr. Susterjca otworzy ludowi słoweńskiemu oczy i pisma byt podkopie. „Edinost“, przeciw któréj również wystąpiono, jest organem Słoweńców trjesteńskich i mało w Lublanach i okolicy znaną.

Po wyborze przezesów, którymi zostali Sernec Einspieler oraz Mahnic utworzył się zarząd, oraz osobne komisye dla poszczególnych działów.

Z przechadzki.

X.

Idąc na przechadzkę, stanie się czasem od niechcenia przed wystawném oknem księgarskiém, żeby zachwycić choć kilka tytułów „nowości,“ które na półkach okna najczęściéj dzielą los „panien na wydaniu.“ Sukienki śliczne, okładki, tytuły ozdobne, ale nie ma „biernych“ kawalerów, nie ma nabywców.

Tak tedy sobie wędrując stanąłem i ja przed ogromném oknem jednéj z naszych „firm“ nakładowych, żeby posilić ducha choć przez witrynę, a zablagować potém w kole „uczonych“ jaką nową wiadomością bibliograficzną.

Prawdę powiedziawszy u nas sposobność do takiéj „blagi“ nie często się zdarza, bo rozmowa o nowych książkach, o ich treści, należy u nas do najmniéj popularnych.

Mnie też o treść wcale nie chodzi, tylko o tytuł z okładki. Na to, żeby przekonać ludzi, jak wielkim jestem amatorem książek i czytania, mam inny sposób. Noszę w kieszeni zawsze instrument do przecinania książek. Od czasu do czasu poddaję go ślifierskiéj operacyi na czém twardém, a kiedy się zdarzy gdzie rozmowa o literaturze, dobywam mego tasaka ze słoniowéj kości i rzeknę:

— Bo trzeba paniom wiedzieć, że czytuję zawzięcie. Otóż proszę popatrzyć, jak się ten tasak mój wypotrzebował od przecinania książek.

Wrażenie bywa bajeczne; zwykle rozmowa zaraz się nakręca na inny przedmiot, bo nikt nie śmiałby współzawodniczyć z tak „oczytanym“ człowiekiem.

Ale to do rzeczy dziś nie należy. Stoję tedy przed witryną i kieszonkowym jataganem moim wykonuję ruch ostrzenia brzytwy — po żelaznym drągu, oddzielającym publicz ość od witryny, żeby pomieniona publiczność się nie rzuciła obcesem na skarby literatury, umieszczone za szkłem, jak plastry miodu w ulu Dzierżona.

W samym środku mozaiki księgarskiéj widzę spory kwadrat tytułowy, na papierze czerwonym, jak źle wypalona cegła.

Oho! pomyślałem, to pewno jakaś nowość socyalistyczna, a że mam zamiar wstąpić do antysocyalistycznego towarzystwa zaraz po ustaniu cholery, nuże więc zasadzam na nos świeże kleszcze, w jakie mnie zaopatrzył p. Wichmann, wedle nieomylnego widomierza p. dr. Kapuścińskiego.

Ale zaledwie uprzenikliwiony wzrok mój padł na głoski wydrukowane na czerwonem tle, odskoczyłem od okna jak oparzony, a zimno polało mi się po krzyżach aż ku piętom, rozpościerając się kurczowato po zgrubieniu dolnéj części nóg, co podobno jest objawem cholerycznym.

Ochłonąwszy po chwili, pomyślałem sobie, że chyba pewno oczy i szkła zwiodły. Pierwszy wyraz tytułu był: *ars*, sztuka; to jeszcze nie przeraża. Ale drugi wyraz... okropny mi się wydawał. Przypomniałem sobie ze szkół, że nieboczyk Owidiusz napisał dzieło p. t. *Ars Amandi* (sztuka kochania), którego nam w szkołach czytać zabraniano. Pocieszałem się więc, że może teraz przy postępie czasu i systemów pedagogicznych osobne z tego dzieła zrobiono wydanie. A że książka taka w moim wieku nie mogłaby już zepsuć obyczajów, dodałem sobie otuchy, żeby raz jeszcze przystąpić do zbadania tytułu, który mnie napróżno może przeraził, bo przecież „sztuka kochania“ (Ars amandi) nie może być tak przerażającą.

Smiało podchodzę tedy i czytam z ponownem przerażeniem, że nie o kochaniu tam pisano, lecz na prawdę wydrukowano na fatalnie czerwonej karcie wyrazy: *Ars moriendi* (sztuka umierania), rozprawa bibliograficzna przez *dr. Zygmunta Celichowskiego.*

Tyle łaciny jeszcze mi pozostało ze szkół, że zrozumiałem całą grozę tytułu, ale rozumieć nie mogę, czemu w tym właśnie czasie cholery szanowny wydawca uważał za stósowne zachęcić publiczność aż do „sztuki umierania“.

Brr! dziś przecie i bez wszelkiéj sztuki umrzeć można na poczekaniu. Najeść się mizeryi, napić kwaśnego piwa, zapalić hamburską „hawanę“, a skutek niezawodny. Co tu jeszcze męczyć się studyowaniem specyalnéj sztuki umierania. Szczęście, że to po łacinie, nie wielu pewnie przeczyta, więc nauka pójdzie w las, zostaniemy przy dobrem zdrowiu, co daj Panie Boże!

Skoro minęło pierwsze przerażenie, zaczęła mnie jednak korcić ciekawość i wbrew obyczajowi memu wstąpiłem do księgarni, kupiłem fatalną książkę, a jako antidotum nabyłem równocześnie rozprawy dr. Jerzykowskiego, radzcy Zielewicza i dr. Kapuścińskiego o cholerze.

Zapełniwszy kieszeń zdobyczami tak cennemi, rzekłem do nich: teraz się tam bijcie i przenikajcie wzajemnie, zanim wam zajrzę do tajników waszych sztuk śmierci i życia.

Duszno mi było po wszystkich emocyach, więc trzeba było poszukać świeżego powietrza za miastem, o co, jak wiadomo, w Poznaniu dziś trudno.

Ale jeszcze trudniéj o pokonanie ciekawości ludzkiego umysłu. Ledwom wyszedł za miasto, klapnąłem na pierwszą ławkę, która się nadarzyła i machinalnie sięgnąłem do kieszeni. Wyciągam: *Ars moriendi*!

Ha! czyżby już rzeczywiście umierać się miało z przeznaczenia? Więc umierajmyż wedle wszelkich wymagań sztuki!

Rozłożyła się księga a ja przez przeczyszczone okulary, na samym wstępie czytam: *Omnium terribilium mors corporis est terribilissima, morti tamen animae nullatenus est comparanda.* (Z wszystkich okropności, najokropniejszą jest śmierć ciała, ale niczem ona jest w porównaniu do śmierci duszy.)

Ochłonąłem! Widocznie autor nie każe koniecznie zaraz umierać cieleśnie, ale przestrzega tylko przed zatraceniem duszy, które jest gorsze jak „śmierć tysiąca ciał.“

No! przepraszam szanownego wydawcę. Toż właśnie lektura na czasie. Szkoda tylko, że po łacinie. Autor pięknych nauk moralnych, podobno sławny Maciéj de Cracovia w początku 15 wieku piszący, nie mógł oczywiście wiedzieć, że w końcu XIX wieku łacina u nas wyjdzie z mody.

Zacny to był autor. Mniejsza o nazwisko, kiedy uczeni, jak zwykle zgodzić się o nie mogą. Tyle pewna, że pragnął, żeby wszyscy umierali jako uczciwi ludzie, którzy umieją *resistere diabolo et firmiter credere omnia mandata ecclesie* (obronić się djabłu i mocno wierzyć w wszystkie nauki kościoła). To jest zaprawdę wielka „sztuka umierania“. Kto może, niech się jéj zawczasu nauczy, a mianowicie ci co zatwardziali są w pysze, albowiem przez pychę *homo efficitur similis diabolo* (podobnym jest djabłu.)

Odzyskawszy spokój i równowagę nad „czerwoną“ książeczką, p. dr. Celichowskiego, wziąłem się z pogodnym umysłem do wertowania „uwag na czasie“, wydanych przez 3 naszych najszanowniejszych Eskupalów. Od sztuki umierania do „sztuki życia,“ jeden jest tylko krok, a kto za moim przykładem odbędzie tę duchową przechadzkę, nie pożałuje, żyw będzie na duszy i — na ciele. Ale słuchać trzeba przedewszystkiem, tak Macieja z Krakowa, jak i tegoczesnych opiekunów naszego zdrowia cielesnego.

Więc żeby dać dowód posłuszeństwa, powracając do domu, kupiłem kwasu solnego i cytrynowego, zamówiłem sobie karbolu i niegaszonego wapna, a na dobitkę wysiliłem się nawet na małą partyjkę czerwonego wina z Bazaru, gdzie jak wiadomo, atramentu tego dostać można w prawdziwie naturalnym, niefałszowanym gatunku. Kto śmierci zaglądać ma w oczy, nawet w winie fałszu znieść nie powinien!

Teraz tylko mam jeden jeszcze kłopot choleryczny. Pewien lekarz zawołany radził mi, żeby nie pić czerwonego, tylko właśnie węgierskie, ponieważ ono „reguluje“ żołądek. Znana to rzecz u lekarzy, że jedni są zawsze za czerwonem, inni za węgierskiem. Ale jak tu pogodzić ich światłe rady? Może najlepiéj zająć stanowisko polityki ugodowéj, nie zaprzedawać się Węgrom a nie unikać Francuzów. Jedne i drugie chudziny potrzebują poparcia, bo ich dusi ta sama filoxera. A oni niechże nas wspólnemi siłami bronią od cholery.

My zaś nie traćmy humoru i — przedewszystkiem ufności w Miłosierdzie Boże wedle recepty zacnego Macieja z Krakowa i dr. Celichowskiego, który wyraźnie piszą wedle psalmu i za Ezechielem: Cor contritum et humiliatum Deus non despiciet. Quacunque hora peccator ingemuerit, salvus erit. (Bóg nie pogardzi sercem skruszonem a o któremkolwiek czasie grzesznik westchnie, zbawion będzie.) A św. Bernard dodaje: „Większą jest miłość u Boga, jak którakolwiek niegodziwość ludzka.“

Z jakimże spokojem duszy i ciała po téj przechadzce oddałem się w ręce Morfeusza, choć i on przecież jest przyrodnim bratem — śmierci.

Bo czemże jest zresztą śmierć? — przechadzką w wieczność, dla uczciwego człowieka lepszą od najwygodniejszéj nawet przejażdżki na rezorach i aksamitach.

W. S.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 8 września.

(Z Węgier. — Demonstracya kalwińska. — „Lloyd“ o nabożeństwie „słowiańskiem“.

Były węgierski prezes gabinetu Koloman *Tisza* dnia 5 b. m. obchodził jubileusz 25-letniego sprawowania godności kuratora kościoła kalwińskiego „z drugiéj strony Dunaju“. Z tego powodu kalwini odbyli walny zjazd w Komornie, na którym zasługi Tiszy wysławiał „biskup“ Papp. W odpowiedzi swéj Tisza podniósł, że zawsze według sił starał się służyć gorliwie wyznaniu swemu. Następnie, przechodząc do zatargu z powodu małżeństw mieszanych, oskarżał gorliwych katolików o zakłócenie spokoju publicznego, zapewnił, że w razie potrzeby protestanci podejmą walkę, i wyraził nadzieję, że rząd i sejm nie pozwolą na naruszanie praw (z r. 1868). Ze stanowiska kalwińskiego p. Tisza niewątpliwie zasługuje na wszelkie uznanie, za gorliwość w obronie swego wyznania i ta gorliwość wcale mu nie szkodzi i nie przeszkadza używać tytułu liberalnego męża stanu. Jeżeli jednak gdziekolwiek, nie wyłączając Węgier, katolicki mąż stanu w podobny sposób przyznaje się publicznie i głośno do obowiązku gorliwéj obrony *swego* Kościoła, natychmiast bywa obwołany jako „czarny klerykał“ i z góry odsądzany jeżeli nie od praw obywatelskich, to przynajmniéj od kwalifikacyi na ministrów! Widocznie więc jakiś specyalny wstręt przeciwko Kościołowi katolickiemu działa w tak zwanéj opinii publicznéj, gdy nie działa przeciwko innym wyznaniom.

Co do praktycznéj strony demonstracyi w Komornie, nie przypisujemy jéj wielkiego znaczenia. Właśnie tém znacznie się dzisiejszy prezes gabinetu od swego poprzednika różni, że chociaż nie jest równie gorliwym katolikiem, jak Tisza jest gorliwym kalwinem, to jednak nie powoduje się żadną sekciarską niechęcią do Kościoła katolickiego. Hr. Szapary zatarg o chrzest dzieci z małżeństw mieszanych, tudzież ów okólnik hr. Csakiego, który ten zatarg rozognił, przejął w spuściźnie po Tiszy, ale chociaż przy teraźniejszym składzie sejmu, a zwłaszcza z powodu fatalnéj taktyki Apponyego, łączącego się zawsze ze skrajną lewicą, nie mógł dotąd załatwić téj kwestyi w sposób sprawiedliwy, to przecież nie zapatruje się na nią z kalwińskiego stanowiska Tiszy, Pappa itd. Zresztą katolicy w téj sprawie nie żądają niczego, coby *zmuszało* inne wyznania do walki. Żądając, aby o wyznaniu dzieci małżeństw mieszanych rozstrzygała nie mechaniczna formułka (że syn musi być chrzcony według wyznania ojca, córka według wyznania matki i wychowywane w tém wyznaniu), lecz wolna wola rodziców, Kościół katolicki wygłasza zasadę, na którą przecież mogą się zgodzić i w innych krajach także zgadzają się protestanci. Jeżeli protestantyzm węgierski tak stanowczo opiera się téj zasadzie, to chyba dla tego, że nie bardzo wierzy w moralną siłę swego wyznania i dla tego koniecznie, jakby cel ochronnych, domaga się opieki ustaw państwowych.

„Pester Lloyd“ niedawno temu odświeżył plotkę, że pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim toczą się układy, dotyczące „wprowadzenia języka słowiańskiego“ do nabożeństwa. Na téj pogłosce świeżo osnuł artykuł wstępny, nibyto bardzo dla nas sympatyczny, ale świadczący, że tych skomplikowanych kwestyi dokładnie nie zna.

Miesza bowiem nieustannie dwie różne rzeczy: kazania i śpiewy kościelne, słowem to wszystko, co w kościele katolickim odbywa się w języku ludowym, z mszą świętą, odprawianą po łacinie. Rząd rosyjski, jak się zdaje, od dawna pragnie od Stolicy apostolskiéj uzyskać rozporządzenie, aby w „zabranych prowincyach“ kazania etc. odbywały się po rosyjsku, zamiast po polsku. Natomiast dotąd nie jest wiadomem, aby domagał się odprawiania mszy świętéj po „słowiańsku“, zamiast po łacinie. — Tak zwaną liturgią słowiańską posiadają niektóre gminy katolickie w Dalmacyi, a domaga ich się natarczywie pewne kółko w Chorwacyi. Od dawna ta sprawa zajmuje Biskupów i władze węgierskie, ztąd poszło, że „Pester Lloyd“ pomieszał te rzeczy odmienne. Że te opozycyjne koła chorwackie, które od dawna nalegają na Stolicę apostolską o liturgią słowiańską, która ma to niby załatwić połączenie Kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim, nie poprzestawają na żądaniu „liturgii słowiańskiéj“ dla Chorwacyi, lecz chciałyby ją narzucić wszystkim innym Słowianom katolickim, to jest znaną rzeczą. Ale czy rząd rosyjski uczynił podobne propozycye w Rzymie, o tem nic nie wiemy. Zapewne zatem wiadomość „Lloyda“ peszteńskiego nie ma innéj podstawy, jak owe dawniejsze, znane propozycye p. Izwolskiego.

Niemcy.

* ***Berlin***, 9 września. Magistrat miasta Berlina zwrócił się do prezesa ministrów, hr. Eulenburga, z prośbą usilną, aby miastu Berlinowi z powodu niebezpieczeństwa cholery udzielił prawa palenia ciał umarłych. Mowa tu najprzód o ciałach osób nieznanych i tych, których spalenia sobie życzą albo przynajmniéj się nie sprzeciwiają rodziny osób zmarłych. Przypuszcza się, że przy tych ciałach odbędzie się albo na żądanie policyi, prokuratoryi, albo sędziego śledczego urzędowe stwierdzenie śmierci, albo że zgon został stwierdzony w urzędowéj sekcyi w rządowym lub miejskim lazarecie lub w królewskiéj Anatomii. Liczbę ciał palić się mających obliczają w zwykłych stósunkach tj. bez ciężkich epidemii na 1500 rocznie. „Sądzimy — pisze berlińska „Germania“ — że magistrat w tych poważnych czasach innemi powinienby się zajmować rzeczami, aniżeli dawno zbitemi teoryami palenia ciał. Niedorzecznem jest twierdzenie liberalnych a nawet rzekomo bezstronnych pism, że *większość* ludności oświadczy się za tem rozporządzeniem „sanitarnem“. Z sanitarnością nie ma palenie ciał umarłych nic wspólnego.“

— *Do rady związkowéj* nadeszła nowela do ustawy o kaucyach urzędników związkowych.

— *Berlińskie* „Polit. Nachr.“ omawiają zamierzoną organizacyą rzemiosła, przyczem potrącają także o kwestyą Izb procederowych. Pismo to zauważa między innemi, iż „rozumie się samo przez się, że ustawa, któraby regulowała sprawę Izb procederowych, musi zawierać przepis, wedle którego nie będzie wolno już tworzyć nowych cechów; niepodobna bowiem popierać jednéj organizacyi, jeżeli się obok niéj postawi inną. Cechy zresztą miałyby w przyszłości mało znaczenia, ponieważ większa część ich atrybucyi obok innych nowych ma przejść na Izby procederowe.“

— *Zmarły* w Sztutgarcie wyższy radzca trybunału Hallberger zapisał temuż miastu milion marek na biednych, oprócz tego legaty dla stowarzyszeń, krewnych i znajomych w kwocie przeszło 100,000 marek. Zapis dla miasta zrobił zmarły na uczczenie zmarłych swych braci, wydawców „Ueber Land und Meer“ i fundusz ten ma nosić ich imię.

Włochy.

* Dzisiaj rozpoczynają się w Genui uroczystości na cześć Kolumba. Wedle programu przybył do portu genueńskiego w czwartek po południu jacht „Savoya“ z królem i królową, ks. Neapolu i ks. Turynu wśród salw i okrzyków wszystkich eskadr, majtków i licznie zebranéj ludności. Na świetnie przybranym moście oczekiwali ministrowie, reprezentanci parlamentu i dostojnicy władz cywilnych i wojskowych przybycia jachtu. Opuściwszy pokład, odbierała królewska para czołobitność ministrów i przedstawicieli władz. Ustawiona nad brzegiem piechota i straż pożarna oddawała honory. Para królewska i jéj świta wsiadła do powozów. W otoczeniu kirasyerów, wśród bicia dzwonów i okrzyków ludności nastąpił wjazd do miasta. Pewna część prasy francuzkiéj zajęła w obec tych uroczystości bardzo nieprzychylne stanowisko. „Figaro“ zwraca uwagę na to, że francuzki ambasador w Kwirynale nie przybędzie na uroczystości do Genuy i dodaje, iż poseł ten nie może stać za admirałem Rieunier, który królowi Humbertowi wręczy własnoręczne pismo prezydenta Rzeczypospolitéj. „Correspondent“ wyraża przekonanie, iż we Włoszech ogólne panuje życzenie pogodzenia się z Francyą i że monarchia, jakkolwiek nie może otrząsnąć się ze „zgubnych zobowiązań“, stara się przecież o utrzymanie pokoju. „Uroczystości genueńskie wzmocnią przyjaźń dwóch narodów, które są przeznaczone do kochania się i szanowania wzajemnego.“ Demokratyczna i rządowi sprzyjająca „Tribuna“ dodaje w obec tego, że „życzenie to dzielą wszyscy zwolennicy ładu i pokoju.“

Cholera.

Hamburg, 9 września. (Zestawienie od 5 do 8 b. m.) Dnia 5 b. m. zachorowało tu 674 osób, umarło 264; dnia 6 b. m. zachorowało 702 osoby, umarły 333; dnia 7 b. m. zachorowało 655 osób, umarło 315; dnia 8 b. m. zachorowały 393 osoby, umarło 215. Od dnia 5 do 8 b. m. zachorowało tedy 2424 osób, umarło 1127, czyli więcéj niż 50 procent,

Szpandawa, 9 września. Umarł tu wśród objawów cholery pewien szkuciarz, który przybył z Berlina.

Paryż, 9 września. Wczoraj zachorowało tu i w okolicy 87 osób, umarło 62.

Nowy Jork, 9 września. Tutejszy milioner Pierpont Morgan najął na własny koszt wielki parowiec „Stonington,“ aby przeprowadzić pasażerów kajutowych okrętu „Normannia.“

Nowy Jork, 10 września. Wczoraj przybył tu z Hamburga parowiec „Skandia,“ na którym podczas podróży zachorowało kilkanaście osób, umarły 23 osoby.

Falmouth, 10 września. Załoga parowca „Aladin,“ który wyjechał z Liwerpoolu, nie chciała daléj jechać do Hamburga. Właściciel okrętu zapozwał załogę przed sąd, a ten pochwalił jéj postępowanie.

Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie $3^1/_2$ po południu odbędzie się w Gnieźnie na sali Hotelu du Nord walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Gnieźnieńskiego i Witkowskiego.

Rolnicze posiedzenie na Tucholę odbędzie się w niedzielę dnia 11 września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Neumanna. Do porządku obrad należy powtórzenie odczytów: 1) p. Bieńkowskiego z Białowieży „O siewach mięszanych“; 2) p. Połczyńskiego z Wysoki „O agronomii“; 3) zmiana paragrafu 17 ustaw o dniu i miejscu zebrań; 4) przedłożenie protokółu rewizyjnego z teatru amatorskiego itd. O liczny udział członków i o zapłacenie zaległych składek uprasza Zarząd.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kępińskiego, odbędzie się dnia 25 września o godzinie pół do 4téj po południu.

Z Kruświcy, 6 września.

(Walne zebranie Towarzystwa agronomicznego na powiaty strzeliński i inowrocławski.)

Cztery razy do roku zbiera się nasze Towarzystwo agronomiczne, dwa razy w strzelińskim powiecie (Strzelno i Kruświca), a dwa razy w powiecie inowrocławskim w stołecznem mieście Kujaw, w Inowrocławiu. Tym razem przyszła koléj na Kruświcę, która od kilku lat bardzo się podnosi i bardzo wyprzystojniała, z czém jéj ponad Gopłem bardzo do twarzy. Nie tylko jéj kolegiata, świadek minionéj przeszłości i dawnych lepszych czasów dominuje po nad miastem, ale i w mieście samém wznoszą się różne upiększenia i ulepszenia, do których raźnego rozwoju przyczynia się nie pomału znaczny podatek komunalny, wnoszony przez tutejszą cukrownią. Stare Gopło cieszy się z tego wszystkiego, dziwne rzeczy szepce staréj wieżycy swojéj o ostatnim balu kruświckim, o pięknych parowcach posuwających się zamaszyście po jego falach z eleganckim gościem, o łączności Królestwa nadbrzeżnego z naszym zakątkiem, a nareszcie o nowym promie, który z Kościeszek do Potrzymiecha tyle razy dziennie podąża, aby w znoju i trudzie wydobyte z łona ziemi torfy przewozić do kujawskich zagród i wiosek.

Ależ dokąd to ja dążę? Bodaj czy nie do floty goplańskiéj, zamiast do agronomii.

Na tę agronomią zjechała się dość znaczna liczba członków i gości, a chociaż nas Szanowny Przewodniczący strofował za udział nie wielki, to jak na Kruświcę udział ten był dość znaczny, zwłaszcza ze strzelińskiego powiatu. Przewodniczącym wybrano posła pana Józefa Grabskiego ze Skotnik, który na sekretarza powołał pana Kazimierza Kozłowskiego z Gocanówka, gorliwego skarbnika Pomocy Naukowéj, który pisząc protokół w wolnych chwilach pilnie przewracał kartki swego notesu, aby w pauzach módz ściągać składki z zalegających członków.

Niemcy powiadają, że in Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf. To się sprawdziło na naszem posiedzeniu, gdzie znów wznowiono nieszczęśliwą sprawę normowania składek. Dnia 25 maja 1891 roku została ta sprawa ubita na walnem zebraniu w Strzelnie, gdzie zapadła uchwała ogromną większością głosów, że każdy członek będzie płacił 10% podatku dochodowego, przyczem przyznano dyrekcyi prawo uwzględniania słusznych remonstracyi. Półtora roku upłynęło od téj uchwały — a dyrekcya nie może się załatwić z oponentami, którzy pragną tę uchwałę obalić w pierwszym zaraz roku. Dyrekcya pragnie uwzględnić słuszne wnioski i podania — ale przy uchwale stać musi dla samego honoru Towarzystwa, i to z wdzięcznością uznajemy.

Była i druga niespodzianka natury częścią rewizyjnéj, częścią pyskowo-racicowéj — ale tę pomijamy. Dyrekcya przedłożyła zebraniu projekt korespondencyi, jaką zamierza przeprowadzać z panem starostą krajowym, hrabim Posadowskim w sprawie założenia szkoły rólniczéj dla właścicieli małych posiadłości w Inowrocławiu. Po żwawéj dyskusyi i kilku poprawkach, projekt ten został zaaprobowany. Wspomniano téż o tém, że królewskie władze, jak np. urząd ziemiański w Inowrocławiu, prowadzą często korespondencye z dyrekcyą.

O posiedzeniu delegatów z Zarządem centralnym. referował pan Łyskowski z Bąkowa, którego to posiedzenia przebieg znany jest ze „Ziemianina“.

Następnie pan Sulerzycki z Inowrocławia, miał zajmujący wykład o órce parowéj, za który mu wyrażono uznanie i podziękowanie — a w końcu mówiono o rezultatach, jakie osiągnięto z używania sztucznych nawozów. Z powodu ogromnéj suszy tegorocznéj, rezultaty te znacznie zmalały a dobre skutki kainitu, żużli Tomaszowych dopiéro na przyszły rok się pokażą.

Wicepatron pan Grafstein, zawiadomił zebranych, że w powiecie strzelińskim we wsi Kościeszkach powstało nowe Kółko rólnicze pod przewodnictwem p. Krajewskiego.

Pan J. Grabski wyraził życzenie, aby dyrekcya postawiła na powiatowém walném zebraniu pytanie: jak zapobiedz trudnościom powstającym z tegorocznego braku paszy?

Na tém solwowano posiedzenie o godzinie pół do siódméj. Początek był o godzinie pół do czwartéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 10 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: pozasł. wyższemu lekarzowi sztabowemu I klasy, profesorowi dr. Schroeter w Wrocławiu i pozasł. wyższemu lekarzowi sztabowemu I klasy, dr. Herzfeld w Verden ordery czerw. orła III klasy z wstęgą.

* **Dowiadujemy się**, że dotąd dziesięciu księży z naszych dyecezyi wybiera się na kursa socyologiczne w München-Gladbach, które będą trwały od 20—30 b. m. Byłoby pożądaném, aby i ze świeckiego społeczeństwa wziął ktoś udział.

* **Poznański** korespondent do „Nowéj Reformy“, który niedawno w tem piśmie w poczuciu swéj wielkości oświadczył, że mu „Kuryer“ ubliżyć nie jest zdolny, choć myśmy nigdy nie mieli tak niebezpiecznych intencyi, — nie może jakoś dać pokoju naszemu pismu, przeciwko czemu ostatecznie nic byśmy nie mieli, byle ten „dygnitarz“ literacki pisząc o nas, nie rozmijał się tak stale z prawdą. Kłamie bowiem znowu szanowny ten Arystarch, gdy twierdzi bez zająknienia w ostatniéj swéj elukubracyi, zamieszczonéj w „Nowéj Reformie“, jakobyśmy poparli byli wystąpienie „Reichsanzeigera“ przeciwko „Katolikowi“ względnie przeciwko uzasadnionym życzeniom ludności polskiéj pod panowaniem pruskiem. Nie będziemy się bronili przeciwko tak trywialnemu zarzutowi, (korespondentowi chodzi widocznie o tanie zdobycie większéj ilości centów), pozwolimy sobie atoli zwrócić uwagę „Nowéj Reformy“, że jeżeli chce polemizować z nami przez korespondentów poznańskich, to powinna się postarać o kogoś z szerszym widnokręgiem, większą ogładą literacką, a przedewszystkiem żyjącego w zgodzie z prawdą!

* **„Berl. Tageblatt“** wynalazł, że poznański teatr polski odbywa *eine politische Agitationsreise* po Prusach Zachodnich. Mnóstwo takich samych podróży odbywają liczne towarzystwa niemieckie po Księstwie i Prusach Zachodnich, a nikomu się nie śniło przypisywać im *polityczną agitacyą*. Logika pp. liberałów zaczyna się przesilać.

* **Radzca p. dr. Wicherkiewicz** wrócił do Poznania i przyjmuje chorych w zwykłych godzinach konsultacyjnych.

* **Radzcy medycyny** p. dr. Osowickiemu powierzono nadzór nad czterema cholerycznemi barakami na Zawadach i nad stacyą kwarantannową na dworcu centralnym.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 12go września na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad, prócz innych ważnych spraw, odczyt członka pana Marcina Kaniastego „O dentystyce“. Szanownych członków uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Zabawa latowa** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. w ogrodzie p. Szermera (Villa Gehlen). Początek o godzinie 3ciéj. Goście przedstawieni i wprowadzeni przez członków mile widziani. Wstępne dla Panów Gości 1 markę, dla członków 50 fen. Wieczorem rzęsiste oświetlenie ogrodu i odpalenie sztucznych ogni.

Nadmieniamy, że gospodarz p. Szermer postarał się o znacznie większą ilość stołów i miejsc do siedzenia oraz o dostateczną usługę.

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“
w Poznaniu.

B. Chrzanowski, prezes. A. Kosidowski, sekretarz.

* **Zabawa letnia** „Jutrzenki“ odbędzie się w parku Wiktoryi dnia 11 września w niedzielę. Początek zaraz po godzinie 2 po południu. Grać będzie kapela wojskowa. Oprócz koncertu, tańców i różnych gier dla dzieci i dorosłych (n. p. strzelanie do tarczy, kulanie w kręgle) urządzoną także będzie mała gra fantowa. Upraszamy wszystkich przyjaciół wstrzemięźliwości o jak najliczniejsze przybycie. Wstęp kosztuje 25 fen.; dzieci szkólne w towarzystwie starszych osób mają wstęp bezpłatny.

Zarząd.

* **Wielki wieniec** odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. na Miasteczku w ogrodzie strzeleckim. Program zabawy: Koncert kapeli wojskowéj naprzemian z kapelą wiejską (w kostyumach). Gry towarzyskie: Kulanie w kręgle i strzelanie do tarczy z premiami dla panów; tłuczenie garnków z premiami dla dam; wyścigi dla dzieci o premie. Tańce. Żywe obrazy. Wstęp od osoby 25 fen.

* **Kiamki i antaby** u drzwi izb, w których leżą chorzy, powinny raz poraz być desinficyowane.

* **Ku przestrodze** dla tych, którzy noszą zęby sztuczne, donosimy, że żona pewnego tutejszego kupca połknęła we śnie w środę w nocy pięć sztucznych zębów. Nie pozostanie pewno nic innego, jak operacya żołądka, który lekarze będą musieli otworzyć, chcąc wydobyć te zęby. Kto nosi sztuczne zęby, ten idąc spać, powinien je odłożyć.

* **Rodzinę** składającą się z męża, żony i dziecka zatrzymano wczoraj na dworcu, ponieważ przejeżdżała ona z powrotem do domu przez Hamburg. Ci ludzie muszą pozostać w kwarantannie przez pięć dni, a potém dopiero będą mogli jechać do Gądek, zkąd pochodzą.

* **Bez opłacenia** akcyzy chciał onegdaj rzeźnik z Wildy przemknąć 130 funtów mięsa przez bramę Dębińską. Pochwycił go atoli strażnik i zabrał mięso.

* **Złodzieje** kieszonkowi korzystają bardzo często z natłoku w kościołach i okradają zwłaszcza panie, mające zwykle kieszenie na wierzchu sukni. Onegdaj w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny schwycono dwóch takich złodziei, jednego w Tumie, a drugiego u Bożego Ciała.

* **Podróżującéj** publiczności zwracamy uwagę na dzisiejszy anons p. Teodora Luzińskiego, właściciela *Hotelu Francuzkiego*. Znaną jest na całe Księstwo i daléj nadzwyczajna uprzejmość i troskliwość, jaką niestrudzony gospodarz Hotelu Francuzkiego otacza swych gości. Obecnie z nowym sezonem jesiennym zniżone zostały w tym hotelu ceny za pokoje, tak że już za opłatą 2 marek na dobę można dostać wygodny pokój włącznie z usługą i światłem. Kuchnia hotelu p. Luzińskiego znaną jest od dawna ze swéj dobroci, to też ściągała zawsze i ściąga po dziś dzień najwybredniejszych smakoszy bez względu na narodowość; z największem zaś uznaniem podnieść winniśmy, że p. Luziński ma we wszystkie dni postne na zawołanie doborowe potrawy postne. Piwnica hotelowa zaopatrzona jest obficie w znakomite wina wszelkich krajów i rodzai, znawcy chwalą mianowicie wina czerwone, szampańskie i reńskie. Kto nie znosi wina, znajdzie dla siebie szklankę wybornego piwa z browaru kobylepolskiego. Jest naturalnie także piwo grodziskie i inne. W podwórzu hotelowem urządzony jest od ostatniego lata mały, ale bardzo dogodny dla gości ogródek z pięknym wodotryskiem, w którego basenie zawsze znajdziesz spory zasób różnych ryb, raków i żółwi. Usługa w hotelu liczna i skora. Obecnie odbywa się bardzo staranna restauracya zewnętrznéj strony hotelu.

Hotel francuzki polecamy względom publiczności, mianowicie duchowieństwa.

* **Przy rewizyi** podwórz i wychodków zamknęła onegdaj policya przy Zamkowéj ulicy pięć wychodków, a kilka kazała przymusowo wyczyścić. Na Ostrówku i Śródeckiéj ulicy zamknięto trzy mieszkania.

* **Na Śródce** są pewno wychodki tamtejszéj szkoły niepraktycznie urządzone, bo dzieci żalą się, iż jest tam wielki przewiew. Szanowny Magistrat zaradzi niewątpliwie temu, jeżeli się przekona, że te utyskiwania są uzasadnione.

* **Wojsko** powróciło wczoraj wieczorem z rewii do załogi tutejszéj.

* **Z aluminium** chcą wyrabiać podkowy. Próbę z temi podkowami zrobią przy koniach, na których kilku jeźdźców odbędzie podróż z Berlina do Wiednia.

* **Podręcznik dla akuszerek.** Minister oświecenia i dla spraw lekarskich zapytał się rejencyi obwodowych, czy potrzeba, aby mający być ogłoszonym „Podręcznik dla akuszerek“ był także w polskim języku wydanym, albo czy téż akuszerki w ostatnich dziesięciu latach wykształcone, już tyle po niemiecku umieją, że będą się mogły obyć bez polskiego podręcznika. — Nie przesądzając odpowiedzi królewskiéj rejencyi, oświadczamy, że dla Polek jest podręcznik w ich języku niezbędnym. Zawód akuszerki jest tak ważnym, że koniecznie potrzeba, aby mogła ona nabierać nauki i informacyi fachowéj z książki, którą dobrze rozumie. Nie wprowadzajcie panowie polityki do dziedziny, gdzie chodzi o życie chorych, a w tym przypadku położnic, z trwogą oczekujących chwili szczęśliwego rozwiązania i z obawą dobierających akuszerki.

* **Z Murowanéj Gośliny** opisuje korespondent „Wielkopolanina“ w bardzo smutnych kolorach tamtejsze stósunki w szkole symultannéj. Nauczyciele, nie rozumiejący po polsku, niecierpliwią się i biją dzieci, rodzice tém rozżaleni, wpadają nawet do szkoły z hałasem. To wywołuje procesa przeciw nauczycielom i rodzicom. Obecnie jest miejscowy inspektor szkólny oskarżony o pobicie dziecka. Dzieci znienawidzają szkołę, policyant i rodzice sprowadzać je muszą na nakę. — Stawiono i przyjęto wniosek o zniesienie téj szkoły symultannéj, na co się niewątpliwie władze zgodzą, bo ta uchwała zapadła głosami katolickich i ewangelickich członków dozoru szkólnego.

* **Gniezno.** Panie z tutejszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo urządzają dnia 11 b. m. w ogrodzie p. Szymańskiego podwieczorek za biletami z koncertem i bufetem, celem przysporzenia funduszu kasie Towarzystwa, mocno nadwerężonéj przez nieprzewidziane wydatki — a tuszą sobie, że publiczność przez liczny udział poprze finansowo prace konferencyi damskiéj, która przez urządzenie taniéj kuchni ludowéj w bieżącym roku niezwykłe zasługi położyła. Dobroczynne datki w naturaliach lub téż inne, zechcą łaskawi ofiarodawcy przesłać na ręce WPani Kobylińskiéj lub téż wprost do ogrodu p. Szymańskiego.

* **W Poladowie** pod Smiglem urządzono biuro telegraficzne, które także w nocy będzie przyjmowało telegramy, dotyczące nieszczęść.

* **Toruń.** W miejsce zmarłego radzcy miejskiego

Lambecka, mianowany został członkiem Izby panów tutejszy pierwszy burmistrz p. dr. Kohli.

* **Zgorszenie maluczkich.** Z Grudziądzkiego piszą do „Pielgrzyma“, co następuje: W Rywałdzie i okolicy wielkie panuje między katolikami oburzenie z postąpienia sobie tutejszéj szkoły z dziećmi katolickiemi w tegoroczną uroczystość sedańską, w ostatni piątek. Nauczyciele tamtejsi, z których pierwszy jest ewangelikiem, a drugi katolikiem, zaprowadzili w piątek szkólne dzieci około południa do jednéj z tamtejszych karczem i utraktowali je piwem i chlebami obłożonemi kiełbasą. Około 50 dzieci katolickich było więc wystawionych na ciężką pokusę złamania postu — bo jakże można żądać od dziecka tyle odwagi, by powiedziało: „ja nie chcę“, gdy nauczyciel jego trzyma chleby z kiszką i woła na dzieci, by brały i jadły? — Takie to czasy, takie to nieszczęśliwe stósunki szkólne. Cóżby powiedzieli panowie Kreisschulinspektorzy, cóżby powiedziała rejencya na to, gdyby katolicki nauczyciel pobudzał dzieci luterskie do gwałcenia przepisów ich religii? Nastąpiła degradacya pewnego nauczyciela w powiecie wąbrzeskim z tej przyczyny, iż biedak klął z niecierpliwości wobec dzieci, — a cóż powiedzieć o fakcie wywołanym przez nauczycieli w rywałdzkiéj karczmie? — Nie żądamy degradacyi, ani nawet dotkliwéj kary żadnego z panów nauczycieli, ale wołamy z oburzeniem wielkiem: precz ze szkołami symultannemi, już dosyć téj krzywdy moralnéj, którą one biednym naszym dzieciom wyrządzały! — Wiemy teraz i my, dla czego to swego czasu oni liberałowie i wszyscy im podobni takie krzyki podnieśli, gdy się zanosiło na to, iż miał mieć i ksiądz katolicki cokolwieczek przynajmniéj wpływu na szkólne wychowanie dzieci. — Tak, dopóki ksiądz katolicki nie będzie mógł mieć udziału w wychowaniu dzieci w szkole, biedne nasze dzieci wystawione będą na niebezpieczeństwo utraty wiary.

* **Wrocław,** 9 września. W przyszłą niedzielę wieczorem o godzinie $^1/_2$8 na zebraniu Towarzystwa Polsko-Katolickiego na sali Domu św. Wincentego przy Seminargasse 15, będzie miał p. dr. Łasiński wykład o „Cholerze i jak jéj uniknąć“. Na powyższy wykład zwraca uwagę szanownych rodaków i zaprasza

Zarząd Towarzystwa Polsko-Katolickiego w Wrocławiu.

* **„Czy na Górnym Slązku nie ma dosyć mularzy?“** Takie stawia pytanie „Katolik“ i tak daléj pisze: „W ostatnich dniach sierpnia przyjechało do robót nad Odrę 19 mularzy, Włochów, którzy do tego czasu przy kanale z jeziora bałtyckiego do niemieckiego pracowali. Tam im płacono 60 fen. na godzinę, a nad Odrą też pewnie tyle dostaną. Ponieważ przy kanale roboty się skończyły, więc inżynier, robotami kierujący, wystarał im się zaraz o robotę przy Odrze. Czy to na Górnym Slązku brak mularzy? Na co tedy sprowadzają Włochów? Rząd powinien dbać o to, aby ślązcy, a zwłaszcza górnoślązcy mularze mieli pierwszeństwo przy pracach nad Odrą.“

* **Trzeci zjazd** techników polskich we Lwowie nie odbędzie się, gdyż komitet zmuszonym był takowy odwołać wobec niemożliwości udziału techników Królestwa i Księstwa wskutek obecnych utrudnień komunikacyjnych spowodowanych grożącem niebezpieczeństwem epidemii.

* **W Dreźnie** staraniem Towarzystwa Przemysłowców polskich istnieje szkółka, w któréj dziatwa polska uczy się w ojczystym języku zasad wiary św., czytania i pisania polskiego. Nauka bywa udzielaną co tydzień w niedzielę pomiędzy godzinami 10 a 12 przed południem w lokalu katolickiego Stowarzyszenia czeladzi, które szkółce bezpłatnie go odstąpiło. Dnia 28 zeszłego miesiąca odbył się popis w téj szkółce, który wykazał świetne postępy dziatwy, która popisywała się z nauki katechizmu, czytania, pisania, deklamacyi i śpiewu. Wielkie uznanie i wdzięczność zaskarbił sobie p. Rzymkowski, urzędnik bankowy, który wytrwale przez 10 miesięcy poświęcał się bezinteresownie dziatwie polskiéj. Rodzice serdecznie dziękowali panu Rzymkowskiemu za podjęte trudy, ofiarując w darze album do fotografii. Towarzystwo zaś przemysłowe ofiarowało mu pięknie wykonany dyplom. Jesteśmy przekonani, że największą nagrodą dla p. R. będzie zapewne głębokie zadowolenie z rezultatów uczciwéj pracy. Niechajby postępowanie i zabiegi rodaków naszych w Dreznie około dziatwy polskiéj posłużyły za wzór rodakom i w innych miastach na obczyznie przebywających. W Berlinie także istnieje szkółka polska.

* **Hamburg** ma ogromne straty z powodu cholery. W stósunku do roku zeszłego o tym czasie, jest teraz co dzień mniéj wywozu w towarach w sumie około 15 milionów marek. Dotychczasowy ubytek w wywozie obliczają w wysokości 200 milionów marek.

* **Czem żydzi karmią włościan?** Z Perehińska piszą do dzienników ruskich: Przed Wniebowzięciem ruskiem kupili żydzi perehińscy Samson Kleinbrot i Leibel Leinfeld u Iwana Kostinka zdychającą krowę, zaciągnęli ją do jatek, bez oglądacza, bez urzędowego certyfikatu zarznęli, część mięsa sprzedali w Perehińsku włościanom, a większą część zawieźli do pobliskiéj wsi Rypne, gdzie właśnie był praźnik i tam je rozsprzedali. — Włościanie rozebrali mięso po 20 ct. za funt i choć było czarne spożyli. Żydzi zrobili dobry interes, gdyż krowę kupili za 7 zł., za skórę wzięli 6 zł. 50 ct., a za mięso dostali około 40 zł. jako czysty zysk. O tym fakcie dowiedziała się żandarmerya i zrobiła doniesienie do sądu w Różniatowie i do starostwa w Dolinie. Niesumienni spekulanci nie zważają na zbliżającą się cholerę i trują ludzi padliną!

Kalendarz.

W niedzielę 11 września śś. Prota i Jacka.
W poniedziałek 12 września śś. Walerego i Salezego.
We wtorek 13 września św. Eulogiusza B.
W środę 14 sierpnia Podwyższenie św. Krzyża.
W czwartek 15 września św. Nikodema m.
W piątek 16 września śś. Kornela i Cypryana.
W sobotę 17 września 5 ran św. Franciszka.

Wschód słońca o g. 5 m. 27. Zachód o g. 6 m. 25.
Wschód słońca o g. 5 m. 29. Zachód o g. 6 m. 23.
Wschód słońca o g. 5 m. 31. Zachód o g. 6 m. 21.
Wschód słońca o g. 5 m. 32. Zachód o g. 6 m. 18.
Wschód słońca o g. 5 m. 34. Zachód o g. 6 m. 16
Wschód słońca o g. 5 m. 36 Zachód o g. 6 m. 13
Wschód słońca o g. 5 m. 37 Zachód o g. 6 m. 11.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 37 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Ile traci gospodarz na użyteczności bydła, gdy przebędzie u siebie zzarazę pyska i racic i jakie sposoby zaradcze mogłyby jedynie zapobiedz skutecznie jéj rozszerzeniu się? — Kalendarzyk pszczelniczy na miesiąc wrzesień. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ruch Towarzystw. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 5go września 1892. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Dąmbski z żoną z Kaczkowa, Moszczeński z Wapna, Smodlibowski z Wrocławia, Modelski z Kąpielen, Hüttemann z Drezna, Prochownik z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Stabrowski z familią z Moskwy, pani Wentzel z Chociczy, pani Kujawska z Bydgoszczy, Borzucki z Hadamaru, Górski z Piły, Altag z Magdeburga.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 10 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze mamy obecnie prawdziwie jesienne. Temperatura obniżyła się należycie, a pogoda i deszcze następują po sobie. Mianowicie w ostatniéj połowie ubiegłego tygodnia była temperatura dla rólnictwa bardzo korzystną. Pożądany deszcz działał dobrze na jarzyny, a prace w polu około uprawy ziemi bardzo ułatwiał. Sprawozdania o stanie kartofli brzmią coraz lepiéj w miarę jak zbliża się czas dojrzałości późniejszych gatunków. Rezultaty zbioru na ciężkich ziemiach mają podobno, jak dziś już przewidzieć można, zapowiadać się nadspodziewane, a nawet mają być tak dobre jak ich już od bardzo dawna nie było. Na lekkich ziemiach deszcze, które spadły ostatniemi czasy, bardzo dużo dobrego sprawić miały. Co się tyczy handlu zbożowego, to tydzień ubiegły żadnéj znaczniejszéj zmiany w nim nie dokonał. Dowozy zboża są u nas wciąż jeszcze obfite, i spodziewać się można, że potrwają one tak długo dopóki prace w polu na dobre ich na dłuższy czas nie przerwą. Na targu naszym panowała z początkiem ubiegłego tygodnia stała tendencya i tak pszenica jako i żyto, pierwsza o 3, drugie o 6 marek na węcplu podskoczyły, jednakże przy cenach tych przez cały tydzień utrzymać się nie mogły i zwyżki te zredukowały się tak, że przy końcu tygodnia notowano pszenicę o 1 markę, żyto o 3 marki na węcplu wyżéj cen zeszłotygodniowych. Jęczmień, w którym już od dawna większych obrotów nie było, dzięki zwiększonemu popytowi ze strony konsumentów, o mniéj więcéj 5 marek na węcplu wyżéj płacił jak dotychczas. Owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 10 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta —,— mk., 70-ta 35,70 m., wrzesień 50-ta —,—, 70-ta 35,70 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta —,— m., 70-ta 35,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Wrocław, 9 września 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — m., na wrzesień 145,00 żąd., wrzesień-październik 145,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na wrzesień (50-ta) 55,20 żąd., (70-ta) 35,20, wrzesień-październik 35,20 żąd., listopad-grudzień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 10 września: żyto 145,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 132,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 47,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 9 września: (50-ta) 55,20 mrk., (70-ta) 35.20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	90	15	70	15	40	14	90	13	90	13	40
Pszenica żółta	15	80	15	60	15	30	14	80	13	80	13	30
Żyto	14	80	14	50	14	30	14	00	13	70	13	50
Jęczmień	15	00	14	50	14	1	13	80	13	10	12	10
Owies	13	30	13	10	12	70	12	50	12	00	11	50
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	20	40	19	40	17	50
Rzepik zimowy	„ „	19	80	18	90	17	80
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 9 września 1892.

Pszenica potw. za 1000 kilogr. w miejscu 145—153 m., na wrzesień-paźdz. 153,5 płc., na kwiecień-maj 161,5 płac.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu 130—138 mrk., na wrzesień-paźdz. 139,5 płc., kwiecień-maj 144,0 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 132—136 płac.

Okowita potw., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 36,5 płac., 50-ta —,— płac., na wrzesień 34,5 nom. na wrzesień-paźdz. 34.5 nom., kwiecień-maj 33.5 nom.

Magdeburg, 9 września. — Cukier ziarnisty excl. worki 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,50, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II —,—. mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 27,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 13,45— pł., 13,52½ żąd., październik 13,25— pł., 13,27½ żąd., listopad-grudzień 13,10— pł., 13,12½ żąd., styczeń-marzec 13,30 pł., 13,35— żąd. Słabiéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 25,000 ctr.

Hamburg, 9 września. — Okowita słabo, za wrzesień-październik 22¾ żąd., październik-listopad 23— żąd., listopad-grudzień 23¼ żąd., kwiecień maj 23⅜ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 66¼, za grudzień 66¾, za marzec 66½, za maj 66—. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 10 września. Bilans huty Laury wykazuje zysk brutto w sumie 3,226,000 marek, a więc w porównaniu z zeszłym rokiem mniéj o 1,176,000 marek. Z powodu zmniejszonych dochodów huty proponuje rada nadzorcza odpisanie 2,000,000 marek i rozdzielenie dywidendy 4%.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1098) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Stan powietrza.

Dnia 9 września 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	763	Z.	3	zachm.	13
Aberdeen	759	Płd.Z.	1	pogodnie	11
Chrystiansund	758	spokojnie.		mgła	11
Kopenhaga	757	PłdZ.	1	parno	14
Sztokholm	762	W.Płd.W.	4	zachm.	14
Haparanda	767	Płd.Z.	2	zachm.	11
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	768	Płn.Z.	1	zachm.	5
Kork, Queenst	764	Płn.Płn.Z.	4	pół zachm.	15
Cherbourg	764	Z.Płd.Z.	1	pochmurno	11
Helder	758	Płn.Z.	6	zachm.	13
Sylt	755	Płd.	2	parno	13
Hamburg	757	Płd.	3	zachm.	10
Swinoujście[1])	758	Płd.W.	1	pogodnie	13
Nowyport[2])	758	Płd.Z.	2	zachm.	15
Kłajpeda	759	W.Płd.W.	3	zachm.	14
Paryż	763	Płd.Z.	1	pół zachm.	7
Monaster	757	Płn.Z.	1	deszcz	11
Kalsruhe	759	Płd.Z.	4	zachm.	10
Wiesbaden[3])	759	spokojnie.		zachm.	10
Monachium[4])	761	Płd.Płd.Z.	3	zachm.	7
Kamienica	761	Z.Płd.Z.	1	zachm.	8
Berlin	559	Płd.	1	pogodnie	10
Wiedeń	760	Z.Płn.Z.	1	zachm.	12
Wrocław	761	spokojnie.		zachm.	13
Ile d'Aix	761	W.Płn.W.	3	zachm.	13
Nizza	756	W.	1	pół zachm.	11
Tryest	755	W.Płn.W.	2	deszcz	14

[1]) Rosa, parno. [2]) Ponuro, dżdżysto. [3]) Wczoraj deszcz. [4]) Nocą deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Nacisk atmosfery w Europie jest dość równo rozdzielony; najwyższy nacisk atmosfery jest w Europie zachodniéj i północno-wschodniéj, a między temi okolicami spoczywa strefa stósunkowo niskiego nacisku powietrza. W Niemczech jest powietrze przeważnie ponure, oprócz chłodnego w okolicach wschodnich, wszędzie spadły deszcze, wiatr jest słaby, przeważnie południowy a miejscami zachodni. W zachodnich środkowych okolicach Niemiec jest 3—6 st., a na wschodzie jeden stopień temperatury poniżéj średniéj. Można liczyć na dalsze chłodne powietrze, ponieważ na zachodzie jest niezmiernie wysoki nacisk atmosfery.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
9. Po połud. 2	754,7	Płd. lekki	zachm.	+18,2
9. Wiecz. 9	755,5	Płd. lekki	pogodnie	+14,4
10. Rano 7	756,6	Płd. lekki	lekko zachm.	+11,5

Dnia 9 września maximum ciepła + 18,3° Cel.
„ 9 „ minimum „ + 10,1° „

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9		10	
Pszenica osłab.				
na wrzes.-paźdz.	153	25	153	—
na paźdz. listop.	154	-	153	75
Żyto osłab.				
na wrzes.-paźdz.	144	75	145	75
na paźdz.-listop.	145	50	145	25
Oléj rzep. stalej.				
na wrzes.-paźdz.	47	90	48	30
na kwiecień-maj	48	60	49	20
Okowita spok.				
eksportowa	36	50	36	70
na wrzesień	34	70	34	80
na wrzes.-paźdz.	34	70	34	80
na paźdz.-listop.	33	40	33	70
na listop.-grudź.	33	10	33	30
na kwiecień-maj	34	10	34	30
spożywcza	—	—	—	—
Owies				
na wrzes.-paźdz.	145	—	143	75
Wypowiedziano:				
żyta węcpli	100		500	
okowity kw. ekp.	,000		70,000	
„ „spoż.			,00	

	8		9	
Niem.3%poż.pań.	87	60	87	25
Consol. 4%	107	10	107	10
Consol. 3½%	100	70	100	50
Pozn. 4% l. zast.	101	99	101	80
Pozn. 3½% l. zas.	97	10	96	90
Pozn. listy rent.	102	90	102	80
Poznań. oblig.	96	—	96	—
Austr. banknoty	170	45	170	45
Austr. renta srbr.	82	—	81	75
Ros. banknoty	205	75	205	70
Ros. listy zastaw.	98	10	98	—
Pols. 5% lis. zas.	65	80	66	—
Pols. likw. lis. zas.	62	90	62	90
Węg. 4% renta zł.	95	60	95	60
Węg. 5% „ pap.	85	90	85	80
Austr. kred. akcye	168	25	167	90
Aust. franc. koleje	126	40	126	10
Lombardy	42	40	41	10
Usposobienie: słabo.				

Szczecin, 10 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9		10	
Pszenica stale.				
na wrzes.-paźdz.	153	50	154	50
na paźdz.-listop.	155	-	155	50
Żyto wyżéj.				
na wrzes.-paźdz.	139	—	141	—
na paźdz.-listop.	139	—	141	—
Oléj rzep. stalej.				
na wrzes.-paźdz.	47	50	48	—
na kwiecień-maj	48	-	48	50

	9		10	
Okowita niezm.				
w miejscu eksport.	36	50	36	50
na wrzesień	34	50	34	50
na wrzes.-paźdz.	34	50	34	50
Petroleum				
w miejscu	10	25	10	25

Nakładem
KSIĘGARNI A. CYBULSKIEGO
wyszedł w nowem, uzupełnionem wydaniu, na pięknym papierze, nowemi czcionkami drukowany (390)
Elementarz Polski Poznański
tak zwany „z Aniołkiem“
po 30 fen. w oprawie.
Z przesyłką 0,40 fen.
Do nabycia w Drukarni Kuryera Pozn.

Dziesięć wskazówek przeciwcholerycznych.
Wydał **dr. Ign. Zielewicz,**
radzca zdrowia,
lekarz dyrygujący w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu.
Cena za egzemplarz 10 fen.,
50 egz. 3,75 mk. z przesyłką, 100 egz. 5,50 mk. z przesyłką.
Odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szanownéj Publiczności miasta **Poznania** i okolicy donoszę jak najuprzejmiéj, iż z dniem 1 lipca rb. **wystąpiłem ze „Spółki Zjednoczonych Stolarzy“** i urządziłem
magazyn mebli
w domu własnym na **Chwaliszewie 41.**
Dostarczam **kompletnych mebli do urządzeń pokoi** tak jak dotąd.
Skład ten jednakże przenoszę od 1-go października na **ul. Podgórną nr. 8,** o czem w swoim czasie nowe nastąpi doniesienie. Z uszanowaniem
J. Krąkowski, mistrz stolarski.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dzieło p. t.
Fioretti
czyli
Kwiateczki św. Franciszka z Assyżu.
Kronika średniowieczna.
Przekład z oryginału włoskiego
przez
Wł. M.
Cena egzemplarza **2 marki,** zaś w oprawie oryginalnéj **2 marki 40 fen.** (342)

M. FELEROWICZ
Wilhelmowska ulica obok Hotdlu Francuzkiego
poleca w wielkim wyborze
gotowe, nieprzemakalne
płaszcze, haweloki i paletoty
po cenach umiarkowanych. (385)

Prywatny pensyonat K. Kardolińskiéj
może przyjąć jeszcze
kilka panienek
uczęszczających do tutajszych zakładów naukowych od października. Opieka sumienna i najtroskliwsza zapewnia się — Francuzka w domu. Warunki bardzo przystępne. (392)
Poznań w wrześniu.

Najstarszy i największy
skład mój nagrobków
z piaskowca, granitu, syenitu i marmurów tak z własnych jak i zamiejscowych fabryk w wielkim doborze zaopatrzony, również **kraty** tak z lanego jak kutego żelaza do takowych polecam po cenach najtańszych. (352)
A. Krzyżanowski, Poznań, Tama Garbarska.

J. Rauhuta
Magazyn modnéj garderoby męzkiéj
ma zaszczyt donieść o nadejściu **wszelkich nowości w materyałach krajowych i zagranicznych**
na ubrania, paletoty i spodnie
na porę jesienną i zimową. (379)

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (147)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**
M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.
Poznań. Szeroka ul. 24.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.**
poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szanownym Rodzicom
donoszę, że po śmierci męża mego pensyonat dla chłopców nadal utrzymywać będę, zapewniając ścisły dozór i opiekę macierzyńską. Korepetytor stale w domu. Od 1-go października mam miejsce jeszcze dla kilku chłopców. (248)
Ludwika Szafarkiewicz.

Herbatę
nowego sprzętu w wielkim wyborze od 2—6 M. za funt, en gros taniéj, poleca (371)
J. N. Leitgeber.

Wszelką zwierzynę
(391) kupują
Laskowski i Andruszewski
w firmie:
Ed. Feckerta jr. Nast.
w Poznaniu.

Dodatek.